



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

POGLĄDY
KATOWICE, UL. MŁYŃSKA 1

wydanie

3 - 1 - 14 - 02 - 73

Nr z dn.

WIELKI „BORYS GODUNOW”

Należało mieć niemal całkowitą pewność, że zapowiedziana przez Teatr Wielki w Warszawie na dzień 30 grudnia premiera opery Modesta Musorgskiego stanie się nieprzeciętnym wydarzeniem kulturalnym. Przygotowania do wystawienia tej jednej z najwspanialszych pozycji w literaturze operowej były niezwykle staranne — zmobilizowano wszystkie siły, żeby to monumentalne dzieło zostało pokazane z rozmachem i troską o wypracowanie każdego szczegółu. Wykonano 900 kostiumów, ponad pół tysiąca osób wprowadzono na tę jedną z największych scen świata. Obok chóru Teatru Wielkiego w przedstawieniu wzięły udział trzy dalsze chóry, które przygotował zaproszony specjalnie na tę okazję radziecki chórmistrz z moskiewskiego „Bolszoi”, Aleksander Chazanow. Chyba jeszcze nigdy żadne dzieło operowe nie zostało wystawione u nas przy użyciu tak gigantycznego aparatu.

Premiera stała się rzeczywiście wielkim wydarzeniem. W sposób idealny sprzęgły się w jedną całość wszystkie elementy widowiska — strona muzyczna, wizualna i reżyseria. Mające tak ogromne znaczenie w tym dziele chóry brzmiały znakomicie. Spektakl uderza potęgą scen zbiorowych i przepychem wystawy, precyzją muzycznego przygotowania i bezbłędnym doбором świetnych głosów ze wspaniałym Ber-nardem Ładyszem w partii tytułowej na czele:

„... mając tej miary śpiewaka, obdarzonego naturalnym talentem aktorskim, powinno się mieć — choćby tylko dla niego — »Borysa Godunowa« w repertuarze teatru. Ładysz dał popis swej wspaniałej sztuki wokalne, nerwu dramatycznego, wzruszał i przerażał, umiał subtelnie cieniować zmiany zachodzące w duszy władcy-satrapy, kochającego ojca, bezlitosnego mordercy konkurentów do tronu, brutalą poniewierającego bojarów. (...)

Dobre aktorstwo było wyjątkowo silną stroną całego widowiska, co (...) na pewno nie stało się bez zasługi reżysera całości — Jana Świderskiego”.

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI — „ŻYCIE WARSZAWY”

Wiele pochwał zebrał za scenografię i kostiumy Andrzej Majewski. Zacytujmy raz jeszcze krytyka z „Życia Warszawy”.

„Kiedy kurtyna po raz pierwszy uniosła się do góry ukazując przepyszne dekoracje Andrzeja Majewskiego, trzeba było długiej chwili, zanim rozległy się oklaski nasilające się z każdą sekundą. Później zrywały się one często przy otwartej kurtynie, nagradzając scenograficzny przepych walczący o lepszą z inwencją i smakiem. (...)

»Borys Godunow« wymaga wielkiej sceny, takiej właśnie, jaką dysponuje warszawski Teatr Wielki; a na tej scenie potężnych dekoracji, które są w stanie zmniejszyć wymiary głównych postaci, mimo potęgi ich władzy i popełnionych dla niej zbrodni. Ginią oni w ich tle i ginią w tłumach ludu, który przez to samo staje się wielkością pierwszego wymiaru”

Jan Krenz, który po mistrzowsku poprowadził arcydzieło Musorgskiego, z istniejących wersji partytur wybrał najbliższą oryginałowi, przeinstrumentowaną przez Dymitra Szostakowicza, z tym, że zachował w trosce o występy gościnne opracowanie Rimskiego-Korsakowa monologu i śmierci Borysa, najczęściej wykonywane przez odtwórców tej partii. Ten wybór zaakceptowano. Dyskusyjnym zdaniem licznych recenzentów była natomiast decyzja Krenza, który sceną pod Kronami zamyka spektakl a nie — jak jest przyjęte — śmiercią Borysa:

„... w operze Modesta Musorgskiego śmierć cara rzecz kończy i zamyka. Wszystko dalsze na tej scenie teatralnej musi być bez znaczenia. Co więcej! Dana po śmierci cara scena buntu ludu pod Kronami pozbawiona jest także specyficznej, teatralnej logiki. (...)

... Ta piękna scena chóralna, gdyby wyprzedzała śmierć Borysa, nadalaby jej dopiero groźne polityczne tło — nadciągającej burzy gniewu ludowego. (...) Oto i skaza na brylancie najświeższego wznowienia dzieła Musorgskiego w Warszawie”.

JERZY WALDORFF — „POLITYKA”

Zarzut ten nie zmienia oczywiście faktu, że jest to przedstawienie najwyższej miary. Premiera „Borysa Godunowa” uznana została też przez wszystkich za najważniejsze wydarzenie kulturalne obchodów 50 rocznicy ZSRR w naszym kraju.

NIEZNANY TOM „DZIENNIKÓW” ZEROMSKIEGO

W najnowszym numerze „Twórczości” Jerzy Kądziera pisze o rewelacyjnym znalezisku — nieznanym tomie „Dzienników” Żeromskiego (autograf t. XXI), który został odnaleziony w 1969 r. już po zamknięciu prac nad siedmiotomową ich edycją. Przed wojną tomik ten znajdował się w posiadaniu mieszkańca Gródka Jagiellońskiego pod Lwowem, sędziego Grossa, od którego wypożyczył go warszawianin inż. Jerzy Stamirowski. Po jednym i drugim zaginął niestety ślad podczas wojny.

Rodzina Stamirowskiego wysiedlona z Warszawy w 1944 r. powróciła do tego miasta po latach ponad dwudziestu. Przypadkowo w czasie porządkowania papierów rodzinnych znalazł się rękopis tego dziennika, przekazany przez dr Zofię Stamirowską Bibliotece Narodowej. Tomik ten o objętości około ośmiu arkuszy druku, zachowany w znakomitym stanie, obejmuje okres od 10 czerwca do 18 października 1890 roku, kiedy pisarz przebywał w Kielcach, w Łysowie na Podlasiu a następnie w Nałęczowie i przejazdem w Warszawie. Odnalezienie tego tomiku jak pisze JERZY KĄDZIERA

„... pociąga za sobą szereg konsekwencji. Przede wszystkim luźne fragmenty »Dziennika« z września i października 1891, odnalezione w Archiwum Głównym Akt Dawnych między dissolutami z Biblioteki Ordynacji Zamoyskich i oznaczone dotychczas umownie jako szczątki t. XXI, są być może fragmentami t. XXIV czy nawet XXV »Dzienników«. Ponieważ nie wskazuje, żeby Żeromski przerwał pisanie dziennika po osiedleniu się w Nałęczowie (wręcz przeciwnie, są poszlaki, że pisał tam regularnie), istnieje teoretycznie możliwość odnalezienia, czy ujawnienia następnych trzech lub czterech tomików z okresu od października 1890 do września 1891”

Czy rzeczywiście istnieją, a jeśli tak — gdzie są i czy zostaną odkryte? W każdym razie nie należy wykluczyć takiej możliwości.

Tymczasem „Twórczość” wydrukowała obszerne fragmenty odnalezionego t. XXI i zapowiada dalszy ciąg w następnym numerze. Pasjonująca lektura. Żeromski kocha się podówczas w Natalii Dobrzyńskiej-Fayttowej a jednocześnie oficjalnie flirtuje z jej siostrą. A więc podwójny romans, dramaturgia miłosnej gry pełna komplikacji i zręcznych zwodów.

Jednocześnie tom ten przynosi wiele ważnych zapisów Żeromskiego, w których wypowiada się o aktualnych wydarzeniach w życiu narodu oraz o nurtujących go problemach i tematach literackich. Dominantą tego tomu jest bowiem problematyka patriotyczna wyrażana z charakterystyczną dla tego pisarza niezwykłą żarliwością.

(TK)